

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Są tacy artyści, których prace wszyscy znamy albo przynajmniej wszyscy kojarzymy, potrafilibyśmy je bez pudła wskazać. Natomiast gdybyśmy mieli opowiedzieć coś więcej o samym artyście, no to pewnie byłoby nam trudniej. I mam takie wrażenie, że przykładem takiego twórcy jest Karol Tchorek. Karol Tchorek, artysta, rzeźbiarz, marszand. Bardzo zaangażowany w tworzenie struktur artystów w Polsce, który jest twórcą tablic upamiętniających miejsca, w których hitlerowcy rozstrzeliwali Polaków. Takich tablic w Warszawie pojawiło się ponoć 460, no ale do dnia dzisiejszego przetrwało niecałe 200. Kim był Karol Tchorek, jakim był artystą, jakim był człowiekiem? O tym, mam nadzieję, opowie gość dzisiejszego spotkania, czyli pani Lena Wicherkiewicz, kustoszka w Muzeum Warszawy, a także koordynatorka pracowni Karola Tchorka, która znajduje się w Warszawie przy ulicy Smolnej 36/10. Witam w Audycjach Kulturalnych.

LENA WICHERKIEWICZ: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: Na początek zapytam panią o ten moment, kiedy pani drogi się skrzyżowały z twórczością Karola Tchorka. Czy to też był taki artysta, którego dopiero pani poznawała z czasem?

LENA WICHERKIEWICZ: Tak naprawdę moja przygoda z Karolem Tchorkiem rozpoczęła się bardziej od jego syna, Mariusza. Pamiętam jak jeszcze pracowałam w Muzeum Sztuki w Łodzi, przy okazji zgłębiania twórczości Władysława Strzemińskiego natknęłam się na tekst, który Mariusz Tchorek napisał specjalnie na wystawę rocznicową i konferencję, która dotyczyła Władysława Strzemińskiego, i wtedy pojawił mi się właśnie Mariusz Tchorek. I jakoś, przez jego w zasadzie pryzmat, poznawałam ojca. A jeżeli chodzi o Karola, no to oczywiście poprzez tablice, przez które pewnie większość z nas to nazwisko kojarzy, kiedy przeprowadziłam się tutaj do Warszawy. A tak bliżej, to w momencie, kiedy pracownia Karola Tchorka została przekazana pod opiekę naszemu muzeum. Została mi przydzielona właśnie funkcja koordynowania pracami tej pracowni. No i tutaj moja przygoda, moje związki, że tak powiem, z Karolem się zacieśniły. To znaczy poznałam po prostu jego twórczość bliżej i tak naprawdę namacalnie, obcując ze spuścizną, która w pracowni się zachowała, więc w zasadzie to jest ten moment, w sumie niedługi, kiedy jego twórczość poznaję. Oczywiście jest pewnie wiele rzeczy, których jeszcze nie wiem, ale pracownia ma bardzo dużo do zaoferowania. W zasadzie jest trochę taką kapsułą czasu, bym powiedziała, jeżeli chodzi o twórczość Karola, ale też osób, z którymi był związany, właśnie jego rodziny, syna, synową, więc jest to takie miejsce, które pewnie jeszcze ma wiele do odkrycia.

ALEKSANDRA GALANT: Jaka jest twórczość Karola Tchorka? Jakim on był artystą i co tworzył? Już kilkakrotnie wspomnieliśmy o tablicach, bo to jest rzeczywiście bardzo duże osiągnięcie i jeden z symboli Warszawy, zwłaszcza dla jego mieszkańców. Natomiast zawężanie jego twórczości tylko do tych tablic może być trochę niesprawiedliwym.

LENA WICHERKIEWICZ: Tak, aczkolwiek myślę, że tablice są takim dziełem, powiedzieć genialnym, może to banalnie zabrzmieć, ale takim, w którym rzeczywiście z jednej strony są bardzo proste, jeżeli chodzi o swoją formę nawiązującą do krzyża *Virtuti Militari*, takiego bardzo uproszczonego, jakby taką esencją tego. Jednocześnie bardzo dobrze wpisują się w pejzaż miasta. One są widoczne, a jednocześnie nie przytłaczają. Każdy zwraca na nie uwagę, ale nie czuje jakiegoś... To znaczy ciężar, oczywiście, to za sobą niosą, tych wydarzeń, które upamiętniają, to na pewno, natomiast one są rzeczywiście takimi obiektami, które wydają mi się organiczną częścią substancji miasta. To jest, wydaje mi się, genialne w tym, co zrobił. Natomiast jeżeli chodzi o jego twórczość rzeźbiarską, on też był medalierem. Trudno jest chyba jakoś jednoznacznie zdefiniować jego styl. Na pewno był realistą i na pewno był takim rzeźbiarzem, który bardzo dobrze się czuł w formach monumentalnych. To zapewne ma związek z jego wykształceniem, on był absolwentem Warszawskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarstwa, potem studiował też w akademii, w pracowni Tadeusza Breyera i myślę, że to właśnie on, a wcześniej jeszcze Jan Szczepkowski, u którego właśnie studiował, to ci dwaj rzeźbiarze wywarli na niego bardzo duży wpływ, może nie formalny, ale takiego podejścia do rzeźby i do sztuki w ogóle. I myślę, że to było istotne. Tak że taki element realistyczny jest na pewno ważny. Karol Tchorek też przez całe swoje życie był wierny takiemu przeświadczeniu, że artysta, a rzeźbiarz w szczególności, jest takim twórcą, którego praca powinna polegać na przekazywaniu pewnych treści i pozostawaniu w relacji ze społeczeństwem. I ta misja społeczna sztuki, tego, że ona powinna być komunikatywna i jakoś odzwierciedlająca czas, w którym te dzieła powstają, więc to było tym chyba, czym się kierował. Tak jak powiedziałam, rzeźba monumentalna, to, co w przestrzeni miasta i Warszawy szczególnie, chociaż nie tylko, bo w innych miastach też mamy przykłady jego twórczości. Monumentalna, nie w sensie ogromnego rozmachu, chociaż tworzył też duże kompozycje, ale takiego właśnie myślenia rzeźbą, która działa przez swoją masę, formę. Był bardzo dobrym portrecistą także, jeżeli chodzi o rzeźby, to może już teraz wydaje nam się *passé*, ale w ubiegłych czasach, w których tworzył, to takie zapotrzebowanie też na taką rzeźbę było. A jednocześnie potrafił tworzyć rzeczy nie tylko realistyczne, wszystkie kierunki artystyczne oczywiście, które za jego życia były obecne, były mu znajome, i on też twierdził, że jakby drogą naturalną sztuki jest właśnie takie dążenie od realizmu ku abstrakcji. I w zasadzie ten proces w jego twórczości też zachodził. Tworzył rzeźby inspirowane np. kubizmem. Jest to portret Białoszewskiego, który jest taki bardzo kubistyczny, w ogóle jakby ktoś tę rzeźbę zobaczył, jest to twarz, ale zupełnie nierealistyczna, bardzo zgeometryzowana, idąca gdzieś w kierunku pewnej takiej deformacji kubistycznej, a jednocześnie tworzył rzeczy zupełnie abstrakcyjne, tak jak np. ten nagrobek Władysława Strzemińskiego. Jest to forma zupełnie abstrakcyjna, organiczna, nawiązująca do elementów, które pojawiają się w jego obrazach, w jego powidokach. Fragment, przetworzony w trójwymiarową bryłę, stał się właśnie tą esencją tego pomnika. Tworzył też rzeźby o takim jakby symbolicznym znaczeniu, np. "Warszawska Jesień", która stoi na tyłach Akademii Muzycznej, to jest po prostu klucz wiolinowy. Te jego realizacje są bardzo różne. Jeżeli chodzi o takie prace symboliczne, jest też rzeźba, jedna z wcześniejszych zachowanych prac, "Czas miniony", rzeźba drewniana. To też u niego nie było takie częste, chociaż on w ogóle lubił pracować z drewnem, nie tylko rzeźbiąc, ale też wykonując przedmioty codziennego użytku, która przedstawia taką postać, wydaje się być takim fragmentem pnia drzewa, który gdzieś przechodzi w postać ludzką. Więc gdzieś to obrazowanie, gdzieś zawsze zawierało się między realizmem, symbolizmem a abstrakcją, to tak można by było pokrótce powiedzieć. I taki sposób

przedstawiania nie jest jakoś związany chronologicznie, że np. wczesne prace są realistyczne, a późniejsze abstrakcyjne. To się po prostu w jego twórczości przenikało. Karol Tchorek też nie doczekał się jakiejś pogłębionej analizy swojej sztuki, to wszystko przed nami, a myślę, że opracowanie tego, co znajduje się w pracowni, zarówno jeżeli chodzi o właśnie rzeźby, projekty, makiety i cała dokumentacja, i archiwum, myślę, że to jest takie miejsce, gdzie, mam nadzieję, że takie prace badawcze nad jego twórczością też będą się odbywać.

ALEKSANDRA GALANT: Z wielkim zaciekawieniem słuchałam wszystkiego, co pani mówiła. Również tego o różnych formach, z jakich on korzystał, o różnych stylistykach, w jakich tworzył. Mówiła pani o kubizmie m.in. Czytając o Karolu Tchorku, natknęłam się na takie określenie, że mówiono o nim czy zdarzało się, że był określany jako socrealistyczny rzemieślnik. Mnie to zmartwiło, bo oczywiście nie jest to komplement i chyba takie wyjaśnienie, skąd to określenie się wzięło, to takiego wyjaśnienia możemy poszukać w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej, w Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej zwanej przez wszystkich MDM-em, bo tam znajduje się taka bardzo duża płaskorzeźba pt. "Macierzyństwo".

LENA WICHERKIEWICZ: To jest chyba taka najbardziej socrealistyczna jego praca, chociaż w pracowni też są projekty jego pomników czy innych takich realizacji. Czasami jest nam trudno jakoś zidentyfikować, gdzie takie motywy, no właśnie socrealistyczne, się pojawiają. Jeżeli chodzi o MDM, to właśnie mamy matkę z dzieckiem, natomiast są też postaci, nie wiem, robotników, hutników, więc gdzieś też takie szkice rzeźbiarskie są. Więc rzeczywiście był to taki moment, kiedy ta stylistyka, zresztą to był czas, w którym też inni artyści w tej stylistyce, nawet którzy wcześniej nie tworzyli w ten sposób, no mieli taki epizod. To jest związane po prostu z czasem, w których przyszło im tworzyć. Myślę, że jeżeli chodzi o Karola Tchorka, to jest tak naprawdę określenie, które można zastosować do kilku wybranych realizacji. Większość trochę wymyka się tej klasyfikacji. Myślę, że to nie jest do końca prawda. On zresztą też jakoś nie deklarował się jako artysta, że to jest styl, w którym tworzy. Rzeczywiście pewne realizacje można tak określić. Czy był rzemieślnikiem? Ja myślę, że na pewno był rzemieślnikiem bardzo dobrym, zresztą zaczął swoją przygodę ze sztuką właśnie od kształcenia się w zawodzie po prostu rzemieślniczym, więc on pracę z materiałem, rzeźbienie, wykuwanie, to miał bardzo dobrze opanowaną i to widać, że to było coś, w czym był po prostu biegły. Ale myślę, że ten element twórczy też był. To nie był tylko rzemieślnik. Na pewno to mu pomagało, to, że rzeczywiście praca z materiałem, jakimkolwiek, czy to był kamień, czy to było drewno, bardzo był w tym sprawny, bardzo dobrze pracował, jeżeli chodzi o literactwo, wykuwanie liter, to też było to, w czym był bardzo biegły. Więc na pewno tak. Ten element rzemieślniczy jak najbardziej, a socrealistyczny myślę, że do pewnych realizacji można to zastosować, ale cała twórczość jest bardziej zróżnicowana.

ALEKSANDRA GALANT: Rozmawiamy teraz o takiej jednej stronie działalności Karola Tchorka, tej stricte artystycznej, związanej z tworzeniem, z przygotowaniem rzeźb, ale Karol Tchorek był też bardzo zaangażowany w takie, dzisiaj powiedzielibyśmy może promowanie kultury, chociaż to nie brzmi najlepiej. On prowadził Salon Sztuki Nike, niestety stracił go w czasie wojny, po prostu został zniszczony, ale on chyba tworzył wokół siebie taki kulturalny świat, takie towarzystwo kulturalne.

LENA WICHERKIEWICZ: Jeżeli chodzi o Salon Nike, to on go prowadził w czasie okupacji, od 1943 do wybuchu powstania, do sierpnia 1944 roku, i potem wznowił działalność Salonu Nike po odzyskaniu niepodległości. Bo to miejsce, w którym Salon Nike prowadził, był to dawny sklep firmowy Wedla na Marszałkowskiej 63, róg Pięknej. No i potem oczywiście ta kamienica została wyburzona, pod budowę właśnie MDM-u, więc też Karolowi to miejsce zostało odebrane, tam wcześniej jakieś perypetie właśnie z firmą Wedel, taka działalność właśnie, nazwijmy to promocji kultury, no to jest dobre określenie, ale też chyba nie ma co unikać też określenia handlowa, tak, on był też marszandem, antykwariuszem, bo zbierał bardzo różne rzeczy artystyczne i je sprzedawał. Natomiast rzeczywiście ta działalność Salonu Nike w takim bardzo trudnym okresie była nakierowana na to, żeby właśnie artystom też w tym bardzo trudnym czasie pomóc, więc to robił, ale jednocześnie sprzedawał też różnego rodzaju przedmioty artystyczne i rzemiosło artystyczne. I tę działalność prowadził też po wojnie. Najpierw tuż po wojnie, właśnie w ramach tego Salonu Nike, który przez te kilka lat funkcjonował, a potem to się przeniosło na Smolną. Nie wiem, na ile ta działalność była, ona była oficjalna, bo nawet jest zachowana korespondencja i w pewnym momencie dostaje pismo z urzędu skarbowego, że tam jakieś ma zapłacić podatki, których tam nie brał pod uwagę, więc jakoś w tamtym systemie udawało mu się tę działalność handlową prowadzić. Handlował, ale też np. wynajmował pewne przedmioty jako rekwizyty do filmów, to też była taka działalność, z której czerpał zyski. No ponadto wynajmował też samą pracownię, m.in. właśnie jako plan filmowy. Więc był taką osobą bardzo zaradną i znającą wartość różnych przedmiotów. No on stał jednak mocno nogami na ziemi, takim był realistą, a jednocześnie miał rzeczywiście oko do wyszukiwania ładnych przedmiotów i też chyba taki talent handlowy, no to jakoś się to wszystko chyba łączyło. W tym wszystkim też pomagała mu żona, Zofia Tchorek, tę działalność wspólnie prowadzili. To była taka, powiedzmy, handlowa część. Natomiast jeśli chodzi o taką promocję kultury, to chyba najbardziej obrazowym przykładem, i pewnie najważniejszym, to jest promowanie kultury ludowej. Prawdopodobnie się to wiązało z jego pochodzeniem. Karol Tchorek pochodził z rodziny o korzeniach chłopskich, ale też robotniczych. Urodził się w Serocku, w takiej rodzinie, która przeprowadziła się ze wsi właśnie do małego miasteczka, więc gdzieś tak bliskość właśnie takiej ludowości pewnie wiązała się z jego pochodzeniem. I on jeszcze przed wojną, w czasie studiów, cała nauka bardzo długo mu zajęła, on w ogóle zajął się twórczością artystyczną w momencie, kiedy jako nastolatek wziął udział jako ochotnik w wojnie 1920 roku i potem już został w Warszawie. Wtedy jakoś to poczuł, że ma talent, że to go interesuje. W każdym razie zaczął się rozglądać za tym, żeby odbyć edukację w tym kierunku. W tym czasie jeszcze pracował, różnych takich prostych prac się imał, m.in. jako piaskarz pracował. I rzeczywiście ta edukacja od drugiej połowy lat 20., w zasadzie do 1938 roku, on się obronił w 1938 roku, więc te studia długo mu zajęły ze względu po prostu na to, że musiał jednocześnie zarabiać na życie. I jedną z takich, można powiedzieć, że to był jakby zarobek, bo to się wiązało też z jego zainteresowaniami, ale zajął się inwentaryzacją sztuki ludowej na Kurpiach, ta część ludowej kultury go interesowała, być może to związane było z pochodzeniem jego matki. Uzyskał stypendium funduszu kultury narodowej i w ramach tego stypendium inwentaryzował zabytki sztuki kurpiowskiej. Zbierał je, przekazywał je do powstającego wtedy muzeum w Łomży, a jednocześnie sam też kolekcjonował. I w tym czasie zgromadził taką niedużą, ale z naszej perspektywy bardzo ważną kolekcję wycinanek kurpiowskich, pochodzących z początku XX wieku, właśnie tak do lat 20., i one się zachowały, zachowały się w pracowni, i teraz są w depozycie Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce.

Więc to jest jedna rzecz, a drugą sprawą jest taka, no myślę, że to ważna rzecz, przyjaźń z twórcą, można powiedzieć, że ludowym. Formy są może ludowe, ale artysta mieszkał w Warszawie. Chodzi o Leona Kudłę. I ta przyjaźń rzeczywiście była też przyjaźnią w takim ludzkim wymiarze, ale miała też ten wymiar takiej opieki, powiedzmy, merytorycznej i promocji, tak, więc on tak naprawdę dzięki wsparciu Karola Tchorka, Leon Kudła stał się właśnie znanym artystą, potem po wojnie przedstawiony Aleksandrowi Jackowskiemu, który go włączył w to grono artystów ludowych, którzy właśnie po wojnie wypłynęli jako twórcy dużego formatu. Więc to jest taka, myślę, rzecz, którą warto pamiętać i kolekcja rzeźb Leona Kudły jest też częścią pracowni, no integralną częścią tego miejsca, ale też jakby historii życia Karola i też pokazuje właśnie jego jako osobę, która wspiera po prostu artystów.

ALEKSANDRA GALANT: I też dzięki wysiłkom Karola Tchorka, Leon Kudła został przyjęty, stał się członkiem Związku Artystów Plastyków, bo też Karol Tchorek w tych strukturach dosyć prężnie działał. On zdaje się, że był sekretarzem związku, był zaangażowany też w to, o czym pani mówiła na początku. Tak jak w czasie wojny starał się pomagać artystom, żeby oni mogli sobie jakoś radzić, mieli za co żyć, tak naprawdę zdaje się, że działał w tę stronę również po wojnie, wtedy, kiedy utworzyły się już struktury.

LENA WICHERKIEWICZ: Tak, on tuż po wojnie znalazł się w Krakowie i tam zresztą te struktury Związku Polskich Artystów Plastyków zaczęły się tworzyć na nowo z uwagi też na sytuację, która była tu w Warszawie. I przez rok, 1945-46 był sekretarzem prezydium zarządu głównego Związku Polskich Artystów Plastyków, a potem już jak zamieszkał w Warszawie ponownie, przez wiele lat działał w strukturach sekcji rzeźby Związku Polskich Artystów Plastyków, a w latach 60. z kolei był kierownikiem pracowni rzeźbiarskiej, pracowni sztuk plastycznych, to było ciało, które zbierało jakby wszelkie zamówienia publiczne, można by było powiedzieć, na różne artystyczne, projektowe sprawy i jakby dysponowało tymi zamówieniami, rozdzielało między artystów, takim było pośrednikiem między zamawiającymi zakładami, firmami i urzędami. Więc on tutaj, te sprawy związane z rzeźbą jemu podlegały. Zresztą wielu artystów, jeżeli chodzi o tę pomoc, to w zachowanej korespondencji widać, jak wielu artystów się do niego zwracało, właśnie czasami w takich naprawdę dramatycznych, materialnych problemach o wsparcie, więc on też był taką osobą działającą zarówno w kwestiach takich, powiedzmy, merytorycznych, artystycznych, ale też takich zupełnie przyziemnych, więc był też takim rzeczywiście dobrym organizatorem i taką osobą po ludzku wspierającą.

ALEKSANDRA GALANT: Na koniec naszego spotkania mam do pani mniej typową prośbę, bo chciałabym zapytać, czy mogłybyśmy jakoś wspólnie naszkicować sobie, zupełnie niedługi, spacer śladami Karola Tchorka w Warszawie? Oczywiście abstrahuję od tablic, bo to byłby już bardzo intensywny spacer, ale chodzi mi o miejsca, w których możemy oglądać prace Karola Tchorka, a może też o miejsca, z którymi on był związany. Przypuszczam, że ten spacer warto zacząć lub zakończyć na Smolnej.

LENA WICHERKIEWICZ: Tak, na pewno pracownia na Smolnej, Smolna 36 lokal 10a, no to jest na pewno takie miejsce, od którego ten spacer mógłby się zacząć. Można by było stamtąd ruszyć w stronę MDM-u i zobaczyć właśnie "Macierzyństwo". Takim miejscem, teraz już nie ma

tego miejsca, ale można by było tam się udać, Zajęcza 9, tam była przedwojenna pracownia Karola Tchorka. Mieszkanie na Saskiej Kępie, Wał Miedzeszyński 870 to też takie miejsce na pewno warte zobaczenia. Jak już jesteśmy na praskim brzegu, to akurat trochę daleko, na Targówku, teatr na Targówku, ponieważ sala teatralna wg projektu jego, dekoracja rzeźbiarska, więc to też warto by było pewnie zobaczyć. Tak tutaj zaczęliśmy duże koło zataczać już. Na pewno trzeba by przejść z kolei znowu na lewy brzeg i na pewno "Warszawska Jesień", to też myślę, że warto zobaczyć. Poza tablicami też są zachowane inne tablice, nie te tablice Tchorka, ale inne tablice, np. na Barbakanie, rocznica związana z zakończeniem potopu szwedzkiego, czy tablica na Nowym Świecie przy Świętokrzyskiej w miejscu, gdzie mieściło się Dowództwo Obrony Warszawy.

ALEKSANDRA GALANT: Myślę, że jeżeli ktoś, nawet pokonując tę trasę w ciągu kilku dni, się na to zdecyduje, to ma przed sobą całkiem sporo chodzenia. Bardzo pani dziękuję za to, że opowiedziała pani o Karolu Tchorku. Był postacią ważną dla Warszawy, ale nie tylko dla Warszawy, również dla tego artystycznego świata. Raz jeszcze pani bardzo dziękuję.

LENA WICHERKIEWICZ: Dziękuję.

ALEKSANDRA GALANT: Waszym i moim gościem była dzisiaj pani Lena Wicherkiewicz, kustoszka Muzeum Warszawy i koordynatorka pracowni Karola Tchorka przy ulicy Smolnej w Warszawie.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.